

„Powinny trybut synowskiej miłości”,
czyli o oratorskich obowiązkach wobec rodziców*

Wymowę tracę, gdy ją W.M. Panu cukrować myślę.
Tak stanowi każdemu nauka ta *ad ornamentum et
utilitatem* jest potrzebna, że bez niej prawie jak
inanimé lignum człowiek się staje.

K. Wieruszowski: *Fama polska...*¹

Wykształcenie młodego szlachcica w XVII i XVIII wieku miało charakter filologiczno-retoryczny, czy też szerzej – humanistyczny. Ten model edukacji, proponowany przede wszystkim przez kolegia jezuickie, potem także pijarskie, nie tylko idealnie pasował do szlacheckiego, uwarunkowanego kulturowo i politycznie, umiłowania oratorstwa, ale dodatkowo je podsycał².

Sformalizowany i usystematyzowany proces kształcenia przyszłych mówców zaczynał się mniej więcej w wieku lat siedmiu, kiedy to posyłano chłopców do szkoły, choć w wielu przypadkach czytać uczono już od piątego roku życia³. Ponieważ do prezentowanych tu rozważań nie jest nam potrzebny dokładny opis różnic

* W niniejszym artykule wykorzystałam wyniki badań prowadzonych w ramach projektu *Mowy i obrzędy. Oratorstwo kręgu rodzinnego w kulturze staropolskiej* (grant Narodowego Centrum Nauki 2011/03/B/HS2/04360).

1 K. WIERUSZOWSKI: *Fama polska publiczne stany i młodzież szlachezną informująca*. Poznań 1722, s. 95–96.

2 Oceny wartości takiego modelu edukacyjnego bywały różne, jednak wzajemna zależność między inklinacją szlachty polskiej a propozycjami programowymi kolegów jest oczywista. Por. *Historia wychowania*. Red. Ł. KURDYBACHA. T. 1. Warszawa 1965, s. 425. Różne też miejsce zajmowała retoryka w programie studiów. W większości szkół humanistycznych była „ukoronowaniem studiów”, ale już w Akademii Zamojskiej traktowano ją jako jedno z narzędzi dla przyszłego mówcy sejmowego i polityka. Zawsze jednak była, jeśli nie najważniejszym, to jednym z ważniejszych przedmiotów nauczania. Por. A.A. WITUSIK: *Młodość Tomasza Zamojskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*. Lublin 1977, s. 70.

3 Por. „Lubo niektóre dzieci pojętniejszych zmysłów od pięciu lat zaczynano uczyć czytać w domu, nie oddawano ich atoli powszechnie do szkół, aż w roku siódmym zaczętym lub skończonym”. J. KITOWICZ: *Opis obyczajów za panowania Augusta II*. Wstęp M. DERNAŁOWICZ. Warszawa 1985, s. 56. Siedem lat to wiek, w którym oficjalnie przyjmowano na naukę w Akademii Zamojskiej. Zob. *Historia wychowania...*, s. 432; także: A.A. WITUSIK: *Młodość Tomasza Zamojskiego...*, s. 40–96. Jednak w staropolskiej teorii wychowania pojawiały się koncepcje, na przykład Glicznera, według których proces edukacji winien zaczynać się od czwartego roku życia, kiedy to można uczyć alfabetu, sylabizowania i czytania krótkich zdań i maksym. Zob. S. KOT: *Historia wychowania. Zarys podręcznikowy*. T. 1. Wyd. 2. Łwów 1934, s. 254–255. Trudno orzec, na ile te postulaty były realizowane.

w programach poszczególnych szkół w różnych okresach⁴, wystarczająco uogólniająca deskrypcja Kitowicza:

Pierwsza szkoła u jezuitów nazywała się infima i dzieliła się na dwie, na infimę minore i na infimę maiorem, lubo w obydwóch niemal jedna była nauka [...]. U pijarów tego gradusu szkoła zwała się parwa; uczono w niej jednej tego samego, co w dwóch infimach u jezuitów. Po parwie następowała gramatyka, od której począwszy aż do końca jedna była tak u pijarów, jak u jezuitów szkół gradacja, to jest: gramatyka, syntaktyka, poetyka, retoryka, philosophia i teologia. [...] Gramatyka uczyła składać małe i krótkie sensa prostymi wyrażeniami. Syntaktyka dawała sposoby, jak mowę prostą okraszyć rozmaitemi figurami i słów wykrętami. Poetyka uczyła *quantitatem* łacińskich słów, które się krótko, a które przeciągle wymawiać powinny, także pisania wierszów łacińskich i polskich, przez które się dowcip rozprzestrzeniał. A tak już z łaciną w syntaktyce przetartą, z dowcipem w poetyce rozprzestrzonym promowało się do retoryki, sztuki dobrze i długo w jakiej materii mówienia, dobrze myśli swoich bądź w dyskursie, bądź w pisaniu tłumaczenia. **Co jako każdemu człowiekowi w jakimkolwiek sposobie życia zostającemu, jest wielce potrzebne, tak też edukacja młodzieży szkolnej to za najpierwszy cel miała i do niego wszystkie swoje usiłowania zmierzała⁵.**

W szkole syn szlachecki uczył się teoretycznych zasad dobrego przemawiania, a praktycznie wprawiał się podczas dysput i występów publicznych⁶. Jan Brożek w wydanym w 1625 roku pamflecie zatytułowanym *Gratis* ironizował na temat szkolnictwa jezuickiego:

4 Nowsze prace na ten temat: S. OBIREK: *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. Działalność religijna, społeczno-kulturalna i polityczna*. Kraków 1996; L. MOKRZECKI, K. PUCHOWSKI: *Programy szkolnictwa staropolskiego w XVI i XVII w. Kierunki zmian*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3; *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce. Wybór artykułów*. Red. J. PASZENDA. Kraków 1994; *Jezuici a kultura polska. Materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491–1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540–1990)*. Kraków, 15–17 lutego 1991 r. Red. L. GRZEBIEŃ, S. OBIREK. Kraków 1993; *Jezuicka ars educandi. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Piechnikowi SJ*. Red. M. WOLAŃCZYK, S. OBIREK. Kraków 1995; J. BUDZYŃSKI: *Paideia humanistyczna, czyli wychowanie do kultury. Studium z dziejów klasycznej edukacji w gimnazjach XVI–XVIII wieku (na przykładzie Śląska)*. Częstochowa 2003; tamże bardzo obszerna bibliografia przedmiotu na s. 538–561; S.I. MOŹDŻEŃ: *Historia wychowania do 1795*. Kielce 2005.

5 J. KITOWICZ: *Opis obyczajów...*, s. 57–58, podkr. – M.T.

6 „Szkoła średnia o kierunku humanistycznym [...] winna być jednocześnie instytucją wychowawczą pobudzającą uczniów do aktywnego udziału w lekcjach poprzez częste powtórki, dysputy, występy publiczne”. S. OBIREK: *Jezuici w Rze-*

Pobędzie synaczek w infimie, pocznie już repetować *Quae maribus tribuuntur*, pomknie się potem z szkoły do szkoły, otrzyma za *praemium* obrazek jeden i drugi, zostanie imperatorem *Romanorum* albo *Graecorum*, da znać panu ojcu, paniej matce, panu wujaszкови, ciotuchnie, pośle nadto obrazik *cum indulgentus* z radości. Przyjedzie ociec do syna, gdzie się uczy, albo stryj, powinny, wuj, ciotuchna: **alić ich dzieciątko z oracyjką piękną przywita**; alić ono pięknie odprawuje komedyją [...]⁷.

Mimo iż zgoła inne były intencje Brożka, w tym obyczajowym obrazku udało mu się znakomicie uchwycić zaangażowanie i zainteresowanie całej rodziny procesem kształcenia dziecka i dumę z jego postępów w nauce (nawet jeśli są to jedynie podstawy w infimie). „Synaczek” opisuje się nie tylko przed własnymi rodzicami, dalszymi krewnymi, lecz także przed publiką całkiem obcą każdą nowo nabytą umiejętnością, dorośli zaś z satysfakcją wysłuchują jego zapewne jeszcze nieco nieporadnych prób oratorskich⁸.

Uczniowski obowiązek ciągłego i regularnego ćwiczenia wymowy i publicznego popisywania się tą jedną z najważniejszych umiejętności polskiego szlachcica nie był ograniczany murami kolegium jezuickiego czy pijarskiego. Przeciwnie. Powrót do domu, choćby na przerwę świąteczną, oznaczał dla młodego szlachcica jedynie zmianę publiczności, gdyż „synaczek” nadal przemawiał, tyle że tym razem wyłącznie do najbliższych.

Pierwszą orację powinien syn szlachecki wygłosić tuż po przekroczeniu progów rodzicielskiego domu. W rękopisie Biblioteki Czartoryskich zachował się wzór mowy stosownej na taką okoliczność:

Nie tak spracowanemu po krwawym boju miły jest odpoczynek żołnierzowi, nie tak podróżnemu przyjemny jest zamie-

czyzpospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. *Działalność religijna, społeczno-kulturalna i polityczna*. Kraków 1996, s. 74.

⁷ J. BROŻEK: *Gratis* albo *Dyskurs I Ziemiianina z Plebanem*. W: *Literatura antyjezuicka w Polsce 1578–1625. Antologia*. Oprac. i wstęp J. TAZBIR. Warszawa 1963, s. 184–193, podkr. – M.T.

⁸ Por. też o popisach szkolnych: „Rodzice cieszyli się, widząc, że ich dzieci zbierają nagrody, pochwały, tytuły, uważali to za dowód skuteczności nauczania i za najlepsze przygotowanie do życia, które też miało polegać na zbieraniu zewnętrznych sukcesów [...]. Popisy szkolne są więc czymś na tym tle zupełnie zrozumiałym: uczniowie pragną zwrócić na siebie uwagę, profesorowie chcą się pochwalić efektem swojej pracy, rodzice chcą widzieć swe dzieci w chwale. [...] były to popisy młodzieży wobec licznie zgromadzonych rodziców, którzy zjeżdżali z okolicy, aby być świadkami triumfu synów [...]”. J.S. BYSTRON: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*. T. 1–2. Wrocław 1976 – T. 1 – s. 366–367.

rzony kres drogi, jako mnie po pierwszej mojej z Muzami potrzebie wdzięczne jest przy wesołej obecności W[asz]-m[ości] M[ego] P[ana] na czas mały pozwolone wytchnienie. Które chcąc trawić na usłudze W[aszmości] M[ego] M[iłościwego] P[ana], pokornie upraszam, abyś nieskąpym rozkazaniem ochoty mojej doświadczyć raczył⁹.

Tekst ten jest wzorem retorycznym, być może pisany na użytek studentów klasy poetyki (co może sugerować aluzja do „pierwszej z Muzami potrzeby”). Nie nazbyt erudycyjny, w paralelnych frazach zawiera dwa podstawowe toposy, dowodzi pewnego smaku oratorskiego i świadomości zasad komponowania salutacji. Stanowi jednak dopiero wstęp do całego cyklu wystąpień synowskich, które będą miały miejsce w następnych dniach czy tygodniach.

Z kolei w rękopisie Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego znajduje się inny wzór powitania, zatytułowany: *Salutatio parentum a filio ex scholis domum veniente*:

Właśnie jakbym *ad fortunatas insules* za łaskawych Niebios dyrekcją <przez> morze przypędził nawę, kiedym w szczęśliwych progach domu rodzicielskiego stanął NN. Wielką mi do wesela *paterni lares* podają materyją, stąd jednak daleko większą odnoszę radość, iż na miłą Dobrodziejów moich prezencyją z dobrym zdrowiem złączoną poglądam. To wesele aby nie było w krótkim przemi<j>ające czasie, życzę tego, aby przyjazne fata w dobrym zdrowiu i pomyślnych wszelakich szczęśliwości sukcesach przez długie wieki W[aszmościów] konferowały¹⁰.

O ile w poprzedniej salutacji wyraźnie mówi się o wytchnieniu „na czas mały pozwolonym”, co zapewne stanowi aluzję do przerwy świątecznej lub wakacji, o tyle w tym przypadku młody orator koncentruje się na wyrażeniu radości z widoku rodziców i życzeniu im zdrowia. To, co łączy wzory tego typu mów, to niewątpliwie odwrócenie ról i przesunięcie topiczne. W większości salutacji mówca (syn, sąsiad, przyjaciel, brat) wita przybywającego, czy to z sejmiku, czy z obozu, używając toposów analogicznych do tu zastosowanych: żeglarza zawijającego do spokojnego portu, żołnierza powracającego z wojny, wędrowca, który osiągnął kres swej podróży. Przeważnie jednak toposy te odnoszą się do witanego, nie zaś witają-

⁹ Przyjachawszy ze szkoły do domu. Rkps BCz 1181, k. 216v–217r.

¹⁰ Rkps BPE 1949, k. 128r. Wszystkie poprawki i uzupełnienia tekstu pochodzą od autorki niniejszego artykułu i są w cytatach oznaczone nawiasami kątowymi. W nawiasach kwadratowych umieszczono rozwinięcia skrótów.

cego. W omawianych przypadkach zwrot ten jest konieczny, gdyż wymaga go hierarchia. To wracający syn pozdrawia oczekującego go w domu ojca, więc młody orator do siebie i do swojej sytuacji stosuje utrwalone uzusem formuły¹¹.

Przyjrzyjmy się kolejnym okolicznościom, w których przemawiali do swoich rodziców kandydaci na przyszłych mówców sejmowych. Najogólniej obowiązek oratorski syna szlacheckiego w większości obejmował te same sytuacje i uroczystości, z okazji których przemawiała cała szlachta polska: począwszy od Bożego Narodzenia, przez Nowe Lato, Wielkanoc, aż do święta patrona, czyli imienin¹².

Boże Narodzenie (*Nativitas Dei*) to pierwszy w roku obrzędowym czas, który można by nazwać „okresem wzmożonej gotowości gratulacyjnej”. Tak jak dziś, składano wówczas życzenia bliższym i dalszym krewnym, przyjaciołom i sąsiadom. Wygłaszano wiele mów, które stosunkowo mało różniły się od siebie inwencyjnie. W *Mówcy polskim* Jana Stefana Pisarskiego¹³, znakomitej antologii o cechach wzornika retorycznego, znajduje się osobny rozdział zawierający powinszowania bożonarodzeniowe. Wzorów tego typu jest w nim łącznie szesnaście; połowę z nich przeznaczono do użytku synów szlacheckich. Już więc same proporcje wskazują, jak istotna dla projektowanych czytelników musiała to być kwestia.

Najczęściej amplifikowanym tematem w życzeniach świątecznych jest ogarniająca cały świat radość z narodzenia Pańskiego – radość niedająca się zataić i skutkująca wewnętrznym przymusem złożenia powinszowań; a także swoista *pars pro toto*: rodzi się Chrystus będący wszak przedwiecznym Słowem, co prowokuje do wysłowienia życzeń i uzewnętrznienia uczuć. Oczywiście nie były to jedyne tematy mów. Funkcjonowały też konceptystyczne oracje stemmatyczne, nawiązania mitologiczne oraz historyczne i inne. W przypadku mowy synowskiej po takim wstępie najczęściej, choć nie wyłącznie, następowało rozwinięcie tematu przyrodzonego obowiązku wobec rodziców lub toposu skromności uzasadnianej niedoskonałością dziecinnej lub młodzieńczej wymowy.

Oto dwa przykładowe fragmenty:

11 Salutacje syna na stałe powracającego ze szkoły do domu kończono podziękowaniami, które mogły przyjąć następującą formę: „Więc do nóg W[aszaszości] M[ego] M[iłościwego] Pana upad<ł>szy, pokornie za wszystkie dobrodziejstwa dziękuję i za zdrowie najmilsze, aby Nieba łaskawe długo fortunnie piastowały, uprzejmie do tychże Niebios moje oddaję vota”. *Salutatio parentis domum venientis [sic!] ex scholis*. Rkps Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (BLAN), sygn. F41-527, k. 78r.

12 Zob. M. TRĘBSKA: *Mówca domowy, czyli o staropolskim oratorstwie dnia powszedniego*. „Barok” 2011, R. 18, nr 2 (36), s. 72–75.

13 J.S. PISARSKI: *Mówca polski albo suplement do tomu pierwszego mów sejmowych. Mowy krom tego weselnym aktom i różnym powinszowaniom służące i listy należące do tejsze materyi*. Tom wtóry. Kalisz 1676, s. 349–359.

Wymowne przy pierwszym swoim na świat ogłoszeniu przedwieczne Słowo, lubo oschłe w podobną wymowę języki ludzkie wstydy, oraz jednak i na nową dziecinnym rozrzewnieniem zachęca fakundyją, a zwłaszcza, k<i>edy nie tak szeroko mądry Tullius, ale obowiązany na długowieczną miłość i wdzięczność, słów dodając, mowę kształtuje język. W tę ja bardziej niż wzrastającą przy początkach fakundyją bogatszy mowę, gdy z powolnością synowską do nóg ojcowskich skłaniam się [...], szczęśliwie dotychczas przepędzonych lat winszą W[asz]m[ości] M[emu] Panu i Dobrodziejowi¹⁴.

Nie ludzkiej to ręki piórem w księgi wiekopomne zapisano, nie uniwersalnym statutem monarchy jakiego utwierdzono, lecz samej natury nieodmiennym dekretem na sercach synowskich wyrażono, aby oni wzięwszy od rodziców życia swego początek, im to zawdzięczali wzajemnym przeciwko zdrowiu ich afektem. [...] Nisko ja skłaniam głowę na ten pospolity samej natury wyrok, i przyznawając się do synowskiej powinności, przywodzę go do wykonania dnia dzisiejszego, W[asz]m[ości] Mojej Dobrodziejce i Rodzicielce mojej zdrowia dobrego na długie lata życząc przy tych narodzenia Syna Boskiego świętach [...]¹⁵.

Nie zawsze jednak wskazanie mówcy jest tak jednoznaczne. W bardzo wielu przypadkach identyfikacja oratora jako syna jest możliwa na podstawie jednego tylko sformułowania, na przykład w życzeniach kończących orację. Można się też domyślać pokrewieństwa z użytej tytułatury, na przykład „W[aszości] Pana i Dobrodzieja”, albo ze wspomnienia o „powinnej miłości”, co istotne, gdyż już słowo „afekt” znajdowało się w standardowym zestawie elokucyjnym i absolutnie nie można tego słowa uznać za czynnik dystynktywny. Oczywiście najciekawsze są te teksty, których cała treść lub jej większość podporządkowana jest relacji rodzinnej.

Kolejną okazją do składania życzeń był – tak jak i dziś – Nowy Rok. Nieobecność syna w domu nie zwalniała go bynajmniej z obowiązku pogratulowania rodzicom tak radosnego święta. Przeciwnie, winien on, skoro nie mógł osobiście, uczynić to przynajmniej listownie. W jezuickim skrypcie retoryki i elokwencji Biblioteki Narodowej znajduje się ciekawy wzór listu stosownego na taką okazję:

Sławny ten tryb u sławnego Naa<t>ejczyków narodu znajduję, że synowie rodzicom swoim, chcąc afekt synowski

14 Ibidem, s. 350.

15 Ibidem, s. 351.

wyświadczyć, ofiarować byli zwykli serca dwiema strzałami na wskroś prerażone. Na pierwszej takiej był dany napis: *Vive aeternum*, a na drugiej: *Diis paenatibus patriae*. Tym-ci mi się, choć starodawnym dowcipem przed WMci Panem i Dobrodziejem dziś popisać przydzie, a na nowego początku roku, przy synowskim powinszowaniu, serce własne podobnymi aprekcjami napisane oddać. Czynie to z ochotą i przez ten krótki list ojcowskiemu je afektowi oraz z sobą powolnie oddaję¹⁶.

Autor wzoru wykorzystał tu zwyczajowy sposób ornamentacji tekstu przykładem, w tym przypadku jest to egzemplum obyczajowe¹⁷. Najistotniejsze są tu jednak powtarzające się aluzje do czynności pisania. Te bowiem sugerują, że przytoczona gratulacja ma charakter epistolograficzny. W doskonałej większości wzorów powinszowań prawie nic nie sygnalizuje, czy mamy do czynienia z mową czy z listem¹⁸. Często o przynależności do jednego lub drugiego rodzaju sztuki świadczy tylko tytuł: *oratio* lub *epistola*, albo fraza kończąca tekst, w której autor na przykład „pisze się sługą” (w liście) lub używa wyraźnego sygnału kończącego popis krasomówczy: *dixi*.

W życzeniach wielkanocnych najczęściej nawiązywano do radości ze zmartwychwstania Chrystusa, mówiono o pięknie budzącej się do życia przyrody – nierzadko wplatan o szczegółowe opisy barwnych kwiatów i zieleniących pól. Przytaczano także motywy

16 *Simile filius parenti adornaret*. Rkps BN I 9057, k. 19v.

17 O oratorskim wykorzystaniu egzemplów obyczajowych na przykładzie mów weselnych: M. TRĘBSKA: *Obrzęd rzymski, perski, portugalski, celtycki... i sarmacki. Kultury obce w historycznych egzemplach obyczajowych na przykładzie oracji weselnych*. „Napis” 2005, R.11, nr 1, s. 97–110.

18 Niemal identyczna inwencyjnie jest gratulacja z okazji Nowego Roku, w której autor wykorzystuje to samo egzemplum: „Godny pochwały starożytny nabatańskich krajów zwyczaj, gdzie na początku nowego roku przy wesołych powinnej uprzejmości testyfikacjach synowie rodzicom swoim serce dwiema splendorami prerażone ofiarowali z takim napisem: *Vive aeternum, diis paenatibus patriae*, przez dwojaką strzałę dwojakiej powinności i miłości synowskiej afekt oświadczyć chcieli, a oto której pomyślnych szczęśliwości aprekcycy wielkiej chęci i afektu swego zawierali. Toż i ja dzisiaj, nie w obrazie albo wizerunku takim, ale w serdecznym afekcie oświadczać, do wielu powinności najunięszych usług moich i afektu synowskiego powinnego oddaję, a oraz starożytną tamtych krajów przy dzisiejszym feście wznawiać *aeternum* aprekcycy: *Vive aeternum*. I szczęśliwie na nieprzeliczone lata, a mnie, najniżej szego <slugę> i syna twego, jako najdłużej dzisiejszej uroczystości sobie winszującego, uweselaj. Ży <j> szczęśliwie [tu tekst nieczytelny – M.T.], a mnie, uniżonemu słudze i synowi swemu, który jako teraz na W[asz]m[ości] Pana i Dobrodzieja *incolumitatem* patrząc, długich a fortunnych lat uprzejmie życzę, żeby od tego, który dziś nieskończoność swoją w pieluśki zawiął, abyć i żądania moje sentencyją swoją Boską potwierdzić raczył. *Dixi*”. Rkps BN I 6882, k. 120v–121r.

tryumfalne¹⁹, a za tym i całą topikę militarną²⁰. Rozważania nad gratulacjami wielkanocnymi dają jednak sposobność zasygnalizowania zupełnie innej kwestii. Zacytujmy fragment powinszowań składanych przez syna matce, powinszowań – wbrew pozorom – bardzo interesujących:

[...] Ma to bowiem ta wesoła chwila, iż niepochybnym trybem tak serce synowskie sprawuje, że nie mniej teraz wesoło brzmią w synowskich ustach wesołe melodyje, jako pożądane szczęśliwego na zdrowiu W[asz]m[ości] Paniej powodzenia widok oczy synowskie uwesela. Życzyłbym, [...] abym tym dostateczniej z powinnym synowskiego afektu trybutem

19 *Oratio Paschalis*. Rkps BN I 6882, k. 182 r-v:

Tryumf sławny na wszystkie świata cztery strony
dźwięk wypuszcza w podziemne kraje zanieiony.
Dziś Niebo, dziś i ziemia, dziś i aniołowie
wesołe alleluja śpiewają duchowie,
ponieważ od niebieskich tryumfy się zaczynają,
nam do wesela wszystkim radości przyczyniają.
[...]

Ten, który tryumfuje w górnej wysokości,
niechaj użyzcza Waszmościom fortun i radości.
Dziś całemu domowi, a naprzód Waszmości,
życzę zdrowia dobrego, szczerej up<rz>ejmości
[...]

Winszuję, tak szczęśliwej abyś uroczystości,
Waszmości Dobrodzieju, z synowskiej miłości,
oraz życzę byś Waszeć długo podobnego
wesela mógł zażywać i festu takiego.
Życzę błogosławieństwa uprzejmie Pańskiego
i zdrowia w długie lata niezamierzonego.
Życzę, niechaj Waszmości jednostajne mile
zawsze złote godziny przeplatają chwile. Dixi.

20 *Aliud carmen*. Rkps Archiwum Historycznego w Wilnie (AHWil) 1135/2-105, k. 157r.

Z dział biją, kotły słycać i trąby Marsowe
dziś na cały świat. Nie dziw, bo tryumfy nowe,
hetman niebieskich pułków wiktoryje głosi,
które odnosi
z książąt wiecznych, dziedziców Erebu ciemności,
którzy żadnej w dzierżawie swej nie są wolności.
Skąd ja, impet powziąwszy, przy feście dzisiejszym
i mój z nie mniejszym
afekt syna aplauzem, dziś winszuję Boga
zwycięstwa, ominując, że w tych żadna trwoga
nie zabrzmi, lecz zwycięskie będą tryumfować,
szczęścia wiekować.

mógł się przed W[aszmość] M[oja] M[iłościwą] Panią zaśczy-
cić, ale na tak okazała trudno zdobyć aklamacją, teraz w tych
kilku słów wszystkie afekty zawieram, kiedy nie tak słownie,
jako z serca synowskim afektem tego życzę, abym w podob-
nych dzisiejszych sukcesach długie sędziwe W[asz]m[ości]
Paniej lata szczęśliwy zawsze swój brali progres. Dixi²¹.

W przekazie tego tekstu znajdujemy zwroty („Panią”, „Paniej”
etc.), które jednoznacznie wskazują na to, że adresatką życzeń jest
kobieta. Jednak w tym samym manuskrypcie ten sam tekst zapi-
sany został dwukrotnie – raz jako życzenia składane rodzicielce,
a raz jako powinszowanie ojcu (zmieniają się tylko formy adre-
satywne). Wniosek z tego, że niektóre gratulacje mogą mieć cha-
rakter uniwersalny, o ile nie są przesadnie erudycyjne i nie zawie-
rają zbyt licznych wtrętów łacińskich. Tymi bowiem staropolska
grzeczność nie pozwalała się popisywać, gdy wśród audytorium
znajdowała się płeć biała. O różnicach w traktowaniu oratorskim
o bojga rodziców będę wspominać w dalszej części opracowa-
nia, w tym miejscu podkreślę jeszcze tylko mocno akcentowany
w mowie synowski „imperatyw gratulacyjny”, a także tendencję
do bezpośredniego formułowania życzeń późnej starości i niery-
chłej śmierci (a to coś zupełnie innego niż życzenia stu lat życia).
O starości i śmierci mówiono bowiem nierzadko, choć metaforycz-
nie: „A szciodra w długie lata Prozerpina / śmiertelnej nici niechaj
nie zacina”²², „Niechaj ci **nestorowe** długo służą lata, / póki zółw
nie okrąży aż dokoła świata”²³, „Abyś Waszmość Dobrodziejko,
w szczęściu licząc lata, / wesole a potym wziął [Jezus – M.T.]
w Niebo <z> tego świata”²⁴.

Tendencja składania życzeń później starości i odległej śmierci
utrzymywała się aż do końca XVIII wieku, o czym świadczą taki
oto wierszyk opatrzony notatką: „Przepisano 1792”:

Kiedy przed ojców prezencyją stawa
afekt synowski, te wota oddawa:
żyj, ojcze z matką, w statecznej fortunie,
niechaj nie myślą Parki o całunie,
niechaj się szczęście pod wasz [sic!] podda nogi,
póki w Niebieskie nie wkroczycie progi²⁵.

21 *Gratulatio*. Rkps BN I 6882, k. 141v.

22 *Ibidem*, k. 106 r.

23 *Ibidem*, k. 182 r., podkr. – M.T.

24 *Gratulatio Nativitatis*. *Ibidem*, k. 139v.

25 *Oratio gratulatoria nativitatis Xti*. Rkps AHWil 1135/2-105, k. 121r. W tym miej-
scu przyjmuję, że liczba 1792, kilkakrotnie pojawiająca się w rękopisie w iden-
tycznym kontekście, jest datą.

Na koniec tego przeglądu kalendarza synowskich powinno-
ści oratorskich w roku obrzędowym należy krótko wspomnieć
o powinszowaniu święta patrona, czyli o życzeniach imiennowych.
Tekstów tego rodzaju gratulacji w wypisach retorycznych znajdu-
jemy dziesiątki, a może nawet setki, gdyż, jak wspomniałam, odgry-
wały one z pewnością ważną rolę w szerzeniu i utrwalaniu kultu
świętych. Najczęściej całą kompozycję takich powinszowań, lub jej
większą część, podporządkowywano conceptystycznym aluzjom
do jakiegoś faktu z życia świętego, jego atrybutu²⁶, a także sposobu
przedstawiania świętego w ikonografii:

 Lubo że pochmurnemu dzień dzisiejszy dedykowany Satur-
nowi, jednak z wypogodzonym w konspekcie W[aszmności]
Pana Dobrodzieja serca synowskiego czołem stanąć mnie jest
przyzwoita, NN. Jako bowiem górnego Olimpu jasności nigdy
nie mogą pomroczyste wygasic obłoki, tak posępność Satur-
nowa przy solenizacji patrona świętego na aplauz spieszą-
cemu imieniu W[aszmności] Pana Dobrod[zieja] nie zaćmiła
oratorskich luminarów. A przeto winszowne złożyw-
szy u stóp W[aszmności] P[ana] Dobrod[zieja] aplauzy, ser-
cem życzę, niech ten piastun Rządcy górnego Olimpu i ziem-
skiej maszyny, Antoni święty, złote Saturna wieki z wszelkiej
pomyślności sukcesem swemi u Niego wyjedna zasługami
W[aszmności] Panu Dobrodziejowi²⁷.

W tym wzorze retorycznym przemieszano, z całkiem zresztą
dobrym skutkiem, tradycję przedstawień ikonograficznych świę-
tego Antoniego (malowanego z małym Jezusem na ręku) z erudycyj-
nymi aluzjami do historii i kultury starożytnej. W efekcie powstała
spójna stylistycznie całość, która w połączeniu z deklaracją głębo-
kiego synowskiego afektu z pewnością podobałaby się każdemu ojcu.

26 Por. Teresa. *Ibidem*, k. 154r:

 Jako strzała Teresy do nieba w zawody
 pędzi, tak syna afekt do swojej swobody
 w wypełnieniu dorocznej solucyi Tobie,
 Wielmożna Dobrodziejko. Niech kto, jak chce, sobie
 eksplikuje dzisiejszy dzień, ja mówię śmieie
 że szczęśliwszy nad insze dni u Rzymian wiele.
 Bo tym szczęś<ś>cia, honory, zdrowia liczne płużą,
 którym strzały syjońskie i światowe służą.
 Niech pomyślne sukcesu zawsze kredensują,
 tysiącletnie afekta J[e]m[o]ści winszują.

Na marginesie notatka: „Przepisane 1792”.

27 *Item*. Rkps BCz 2049, s. 135-136.

Kiedy rozbudzano w synach szlacheckich żądę przemawiania? Czy raczej: kiedy wdrażano ich do oratorskiego obowiązku? Z pewnością działa się to jeszcze wtedy, gdy mieli oni kilka zaledwie lat.

W rękopiśmiennych retorykach zachowały się ujmujące wierszyki okolicznościowe, które małe dzieci mogły wygłosić przed swoimi dumnymi rodzicami z różnych okazji. Jako pierwsze pragnę tu przedstawić wierszowane życzenia imieninowe, które choć teoretycznie przeznaczone były na okoliczność święta Wojciecha, z uwagi na brak odwołań do atrybutów tego świętego i stosownej symboliki mogły nadać się na każdą podobną okazję. Jest to jeden z dwóch najbardziej urzekających utworów tego rodzaju, jakie udało mi się odnaleźć; mógłby i dziś wzruszyć niejednego rodzica:

Wielkie dziś²⁸ szczęście dla mnie ominuję,
kiedy **pierwsz<y> raz** patrona winszuję
Dobrodziejowi. Lubo niedostaje
konceptu tego, życzliwość dodaje.
Więc ja mój afekt teraz prezentuję,
życząc W[ać] Panu, ohotnie winszuję,
niech patron szczęście uprosi i zdrowie
u Boga. Więcej niech brat za mnie powie²⁹.

Sytuacja tu zakreślona jest wyjątkowa, gdyż mały mówca po raz pierwszy w życiu składa tak oficjalnie życzenia swojemu ojcu, wujowi czy innemu męskiemu krewnemu. W budzący wręcz tkliwość sposób scedowuje obowiązek doskonalszego powinszowania na swojego starszego brata, zapewne już studenta jakiegoś gimnazjum czy kolegium, który – jak można się domyślać – stoi obok i czeka na swoją kolej.

Oto jeszcze jedno poetyckie powinszowanie stosowne do wygłoszenia przez dziecko, które dopiero zaczęło naukę (nie wiadomo jednak, czy domową, czy szkolną). Jest to *Grat[ulatio] pro Nativitate Christi Domini*:

Chociaż nie umiem winszować,
proszę mnie nie cenzurować,
bo ja jeszcze student mały,
w rozumie niedoskonały.
Winszuję jednak małego

²⁸ „Wielkie dziś” – popr. – M.T.; „Wielkie dziś v” [tu nieodczytane słowo nadpisane] – rkps (bł.).

²⁹ *Item*. Ibidem, s. 149–150, podkr. – M.T.

Jezusa dziś zrodzonego,
życząc W[ac] Państw[u] lat wiele
i protestując się śmieie,
iż na potym lepiej powiem,
gdy się w szkole więcej dowiem.
Teraz sam siebie oddaję
po kolędzie, gdy wyznaję,
że jestem synem prawdziwym
i W[ac]Państ<w>u miłościwym³⁰.

Najprawdopodobniej kilkuletnie dziecko nie mogłoby samo ułożyć takiego powinszowania, ale z całą pewnością byłoby zdolne do nauczenia się go na pamięć. Regularny tok ośmiozgłoskowca i rymy gramatyczne znakomicie ułatwiały proces zapamiętywania. Dodajmy, iż stylizacja na naiwny język dziecięcy³¹ miała uwiarygodnić popis „synaczka”-oratora. Wykorzystany tu topos *modestiae*, tak częsty w tekstach pisanych dla synów szlacheckich, i odwołanie się do rodzicielskiej pobłażliwości zostały zrównoważone solenną obietnicą poprawy i podniesienia swoich umiejętności w szkole („gdy się w szkole więcej dowiem”).

Wyobraźnia i umiejętności pedagogiczne pozwoliły nauczycielom wymowy, którym zapewne zawdzięczamy te wzruszające *carmina*, stworzyć teksty nie tylko dostosowane do ograniczonych możliwości małych dzieci, lecz także stylizowane w pewnym zakresie na dziecięcą mowę.

Kolejne dwa wierszyki, tym razem bożonarodzeniowe, również pisane były z myślą o dziecięcych popisach oratorskich. W obu podkreślany jest dziecinny jeszcze wiek małego mówcy, choć same powinszowania są nieco bardziej skomplikowane formalnie i stylistycznie:

Dziś się wszystkie weselą Nieba górne trony,
świat w radości opływa wszystek z każdej strony,
że się Chrystus narodził w żłobie betlejemskim³²,
Matkę sobie obrawszy na padole ziemskim.

Tego i ja dziś wesela Waszmościom winszuję,
a lubom sam jest mały, wielką ofiaruję

³⁰ Grat[ulatio] pro Nativitate Christi Domini. Ibidem, s. 145.

³¹ Por. „Rozwój bożonarodzeniowych pieśni przypadł, jak wiadomo, na okres baroku. [...] One też były polem najodważniej stosowanej stylizacji na język dziecięcy, czy może raczej – dorosłych tworzony na użytek dziecka”. L. ŚLĘKOWA: *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991, s. 62.

³² „w żłobie betlejemskim” – popr. – M.T.; „w betlejemskim żłobie” – rkps (bł.).

kolędę, to jest Boga narodzonego,
przyjmijcie ode mnie za wdzięczne małego³³.

I druga gratulacja, która, jak się zdaje, mogłaby być śpiewana³⁴:

Wszystko stworzenie barzo się weseli
ziemskie, jako też i w Niebie anieli,
że się narodził Syn Boga żywego
dnia dzisiejszego.

Któremu osieł z wołem pokłon dają,
gdy na kolana przed niem upadają,
chwałę oddając powiną onemu
Stwórcy swojemu.

Tego wesela Waszmościom winszuję
jak syn życzliwy, a oraz wotuję,
byście Waszmość długo jej za<żyw>ali
A mnie kochali.

Tejże radości powtóre winszuję,
a za kolędę Boga ofiaruję,
proszę, przyjmijcie ode mnie małego,
służeczki swego³⁵.

Wierszyki te może nie stanowią przykładu poezji najwyższych lotów, znamionuje te teksty jednak pewna sprawność poetycka, której trudno oczekiwać po „małym służeczce”. Jasne jest, że kilkuletni chłopczyk miał się popisać nie swym talentem poetyckim i sprawnością liczenia sylab przed średniówką, ale raczej umiejętno-

³³ Rkps BN I 6882, k. 108r.

³⁴ Jan Bystroń zwraca uwagę, że młodzież wiejska śpiewała, prócz kolęd uświęconych tradycją, także „wierszowane życzenia pod adresem poszczególnych członków rodziny”. J.S. BYSTRŃ: *Dzieje obyczajów...*, T. 2, s. 43. Być może był to zwyczaj wspólny zarówno chłopom, jak i ziemiaństwu.

³⁵ Rkps BN I 6882, k. 108r. W tym samym manuskrypcie (na k. 109r) jest jeszcze jeden bardzo podobny wierszyk, najprawdopodobniej tego samego autorstwa:

Wielkie wesele dzisiaj nam przychodzi,
gdy się Dzieciątko dziwnie na świat rodzi
z Maryjej matki, Przenajświętszej Panny

Jezus nazwany.

Tego wesela Waszmościom winszuję,
wielkiego bowiem nad to nie znajduję.
Niechaj Waszmościom dodaje radości
i wesołości.

A w kolędzie zaś więcej dać, nie mając,
więc ofiaruję Boga, pokłon dając,
proszę, przymicie ode mnie, małego,
służeczki swego.

nością nauczenia się na pamięć utworu i samą chęcią sprawienia przyjemności rodzicom.

Jednak starsze dzieci, przynajmniej niektóre, zobowiązane były do zgoła odmiennych jakościowo wystąpień. W rękopisie Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego F3-2135 zachowały się niezwykle ciekawe zabytki oratorskie, a mianowicie dwie mowy Jerzego Stanisława Sapiehy kierowane do jego ojca Kazimierza, wojewody połockiego, i do matki Krystyny Barbary z Hlebowiczów³⁶. Oracje te zostały wygłoszone, jak wynika z tytułu, w roku 1675. Biorąc pod uwagę, że Jerzy urodził się najprawdopodobniej koło roku 1668, możemy obliczyć, że w chwili swego wystąpienia miał mniej więcej siedem lub osiem lat.

Mowa skierowana do ojca została zatytułowana w rękopisie: *Saluatoria et gratulatoria Natalis Christi ad Ill[ustrissim]um D[omi]n[u]m Kas[simiri] Sapieha dicta a filio Georgio 1675*³⁷, i w całości jest po łacinie. Oracja ta łączy w sobie dwa różne gatunki – witanie żołnierza przybywającego z obozu (z grupy *saluatoria*)³⁸ oraz powinszowanie świąt Bożego Narodzenia (z grupy *gratulatoria*). W tej też kolejności są te gatunki realizowane. Witając rodzica, Jerzy wyznaje, iż syn, który może ujrzeć najśrodszy obraz swego ojca powracającego z pola Marsowego, otrzymuje niemal drugie życie. Z kolei powinszowania świąteczne formułuje następująco, wykorzystując obowiązkowy przy takich okazjach topos inspiracji małego mówcy przez narodzone Dziecię:

[...] Augustum simul natalem animi tuo parvuli gratulor infantuli, qui infantem meam resolvens linguam in tuo faustissimo fevit disertam reditu, natus idem Servator, Parvulorum Princeps diu te vivere et vincere iubeat, ac me oratorem minimum ad tuos crescere pedes semper obligatissimum semper tuorum memorem beneficiorum³⁹.

[Winszuję ci jednocześnie z powodu boskiego narodzenia maleńkiego dziecięcia, które rozwiązując mój dziecinny język, czyni mnie wymownym przy Twoim najszcześniejszym powrocie, niech sam narodzony Zbawca, Książę Małych,

³⁶ Rkps BUWil F3-2135.

³⁷ Ibidem, k. 104v-105r.

³⁸ Inna łacińska salutacja zob. *Witając z obozu rodzica*. Rkps BCz 1181, k. 216v. Zachowało się również powitanie wygłoszone przez Michała Kazimierza Radziwiłła, a skierowane do jednego z krewnych lub przyjaciół ojca (Aleksandra Ludwika Radziwiłła). Oracja powstała przed rokiem 1654, gdyż wynika z niej, że Aleksander żyje. Informacja o oracji zob. M. BARŁOWSKA: *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII-XVIII wieku - prolegomena filologiczne*. Katowice 2010, s. 26.

³⁹ Rkps BUWil F3-2135, k. 104v-105r.

postanowi, abyś żył i zwyciężał przez długi czas, a ja, najmniejszy mówca, abym do twoich nóg dorósł zawsze jak najbardziej zobowiązany [przywiązany – M.T.], zawsze pomny na twe dobrodziejstwa]⁴⁰.

Orację kończą zwyczajowe życzenia długiego życia.

I tu pojawia się pytanie: czy siedmio- lub ósmioletek, nawet jeśli był dziedzicem Sapieżyńskiego rodu, mógł skomponować taką łacińską orację? Nie jest ona, co prawda, bardzo skomplikowana pod względem gramatycznym, ale czy można jej autorstwo przypisać kilkuletniemu chłopcu?

Wiadomo, że istniała praktyka pisania rozmaitych gratulacji sygnowanych imieniem dziecka, zwłaszcza gdy tradycja nie pozwalała na ujawnienie się prawdziwego, dorosłego autora⁴¹. Jednocześnie prywatni preceptorzy, ale także nauczyciele w kolegiach zwykli byli hołdować zwyczajowi wyręczania swoich uczniów, gdy zbyt młody wiek tych ostatnich nie pozwalał im na skomponowanie odpowiedniego utworu okolicznościowego⁴².

Z drugiej jednak strony w *Ratio studiorum*, w części dotyczącej reguł dla nauczycieli klas niższych, reguł, z których zapewne mogli (choćby z przyzwyczajenia) korzystać także jezuicy preceptorzy prywatni, znajdujemy następujący zapis:

Ćwiczenia nadzwyczajne wygłaszane publicznie przynoszą wielki pożytek. W związku z tym należy generalnie powiedzieć, co następuje: To ma być nie tylko ćwiczenie pamięci uczniów, ale także rozwijanie ich inteligencji. Nauczyciel niech **starannie wygładzi te wypowiedzi, ale nigdy niech nie pisze ich w całości**. Tak samo należy postępować w wypadku wierszy wygłaszanych publicznie⁴³.

Jednocześnie świadectwa z epoki dowodzą, że synowie magnacy już od najmłodszych lat byli intensywnie uczeni łaciny. Krzysztof Opaliński w wielu listach do brata wspomina o postępkach swego „Piesia”, czyli Piotra, w tej dziedzinie. Listy te pocho-

40 Przekład – Małgorzata Trębska.

41 O takich przypadkach w odniesieniu do genetliakonów wspomina Ludwika Ślękowa – zob. L. ŚLĘKOWA: *Muza domowa...*, s. 64.

42 „Gdy nie było to możliwe [samodzielne napisanie utworu okolicznościowego przez ucznia – M.T.] ze względu na stopień zaawansowania studenta, nauczyciele wyręczali go, podpisując napisany przez siebie wiersza jego nazwiskiem”. Ibidem, s. 15.

43 *Ratio atque institutio studiorum SJ, czyli Ustawa szkolna Towarzystwa Jezusowego (1599)*. Wstęp i oprac. K. BARTNICKA, T. BIEŃKOWSKI. Warszawa 2000, s. 87–88, podkr. – M.T.

dzą z roku 1643, gdy „Piesio” miał właśnie siedem lat (urodził się w 1636 roku) i pobierał jeszcze naukę domową. 5 marca Opaliński pisze:

O inspektora też Piesiowi serio przypominam. *Res mira*, jako się siła przez te kilka niedziel nauczył rozprawiać po łacinie. *Tantem valet usus*⁴⁴.

Z późniejszej korespondencji również wyziera duma Krzysztofa z rozwoju syna i jak najlepszych efektów pracy rzetelnego preceptora⁴⁵.

Więcej wiadomo o szczegółach edukacji Tomasza Zamoyskiego, która zasadniczo zaczęła się, gdy miał on lat siedem (w 1601 roku chłopiec wstąpił do Akademii Zamoyskiej)⁴⁶. Już rok później umiał czytać i pisać po polsku, grecku i łacinie i uczył się słówek w tych językach, aby utrwalać zasady pisowni i gramatyki⁴⁷. Najprawdopodobniej na początku tegoż 1602 roku (dokładna datacja nie jest pewna) Tomasz pisał do swojego ojca:

Oznajmuję Wmści, że z łaski bożej dobrze zdrów i uczę się pilno greckich i łacińskich wokabuł, które mi p. Symonides przysłał⁴⁸.

Dodajmy, że z kolejnych listów Tomasza do ojca z tego samego roku wynika, że ośmioletni hetmanowicz nie poprzestawał na wkuwaniu li tylko słówek greckich i łacińskich, znał już trzy deklinacje łacińskie⁴⁹ i nauczył się „*de verbo*”, ale kształcił się także w zakresie języka niemieckiego i tureckiego⁵⁰. Teoretycznie więc Tomasz mógłby orację taką, jak ta zacytowana, jeśli nawet nie napisać całkiem samodzielnie, to przynajmniej zrozumieć i poprawnie wygłosić.

44 *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*. Red. i wstęp R. POLŁAK. Oprac. M. PEŁCZYŃSKI. Komentarz M. PEŁCZYŃSKI, A. SAJKOWSKI. Wrocław 1957, s. 126–127. Nawiązanie do listu z dnia 22 lutego 1643 roku.

45 Por. też: „O informacją nauki Piesia mego niech wiem. Uczy się pilnie i *proficit* znacznie, bo *eo inclinavi*, że mi dano mistrza jezuitę dobrego. Pójdzie wszystko *ex mente*. Poślę go potym do Krakowa, kiedy *principia* dobre weźmie [...]”. List z 10 sierpnia 1643. Ibidem, s. 167; „To napisawszy oczekiwam od WMM-o M-o Pana obiecaney informacyi z strony pierwszych *rudimenta* w naukach syna mego, który z łaski Bożej za przyjazdem magistra do niego sposobnego i umiejętnego uczynił w krótkim czasie niemały profekt mając i *ingenium* i *iuditium* wielce *capax*, cokolwiek mu się poda do rąk”. List z 27 października 1643. Ibidem, s. 181.

46 A. A. WITUSIK: *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 50.

47 Ibidem, s. 53

48 Ibidem.

49 Ibidem, s. 57.

50 Ibidem, s. 56.

A młody Sapieha? Z całą pewnością można mu przypisać *memoria* i *pronuntiatio* tej łacińskiej oracji. Czy także *inventio*, *dispisio* i *elocutio*? Biorąc pod uwagę, że w tytule przekazu znajduje się adnotacja: „*dicta a filio Georgio*” (podkr. – M.T.), słusznie byłoby autorstwo tej salutacji przyznać nieznanemu z nazwiska preceptorowi Jerzego.

Druga oracja Jerzego Sapiehy została skierowana do matki i jest w języku polskim. Przyszły stolnik litewski oraz wojewoda trocki i mściłowski już jako dziecko wiedział (albo podszeptął mu to kompetentny nauczyciel), że do niewiast, nawet najwyżej urodzonych, obyczaj i dobre wychowanie nakazują przemawiać po polsku. Mowa ta jest wierszowana, pisana miarowym jedenastozgłoskowcem ze średniówką po piątej sylabie:

Wielki się dzisiaj parentelat rodzi,
którego splendor wszystkim państwom wschodzi,
i tam, gdzie złoty Faeton promienie
swe lotnym skokiem rzuca i gdzie cienie
pochmurna sieje Cyntyja bogini,
rącza całego kręgu gospodyni,
od Wschodu biją czołem mu królowie,
dary sabejscy niosą monarchowie,
znak to trybutu, kiedy kruszce dają,
większemu wiele, małym wielcy znają [lekcja niepewna, sens
niejasny – M.T.]

z królmi. Ja niskim kolanem mu biję,
małemu do nóg mały łamie szyję [tzn. nisko się kłania – M.T.],
oraz w dziecinnych pieluszczkach jego
ponizam wszystko szczęście wzrostu [tu: wieku – M.T.] mego.
Po nim synowską tobie w nich krępuję
powolność i ten prezent zawięzuję,
Droga Matulo, jedyna pociecho,
na cały głośnie świat wydając echo:
Vivat, o, vivat Dobrodziejka moja,
kochane serce, ufna syna zbroja⁵¹.

Wierszyk zaczyna się od opisu erudycyjnego, gdyż młody magnat (lub jego „inspektor”) nie używa popularnych w staropolskich oracjach okolicznościowych imion bogów, takich jak „Febus” czy „Dyjana”, ale stosuje ich wersje nieco rzadsze („złoty Faeton”, „pochmurna Cyntyja”), a przez to zapewne postrzegane jako bardziej wyrafinowane⁵². I znów rodzi się pytanie o autorstwo tej gratulacji.

51 *Do samej J[ejmoś]ci*. Rkps BUWil F3-2135, k. 105r-v.

52 Popisy erudycyjne ulegają nasileniu i intensyfikacji wraz z postępującą edukacją dziecka. Wydaje się to całkiem uzasadnione, gdyż przechodząc do kolejnych

Wydaje się, że można z pewną dozą ostrożności założyć, że mowa ta powstawała we współpracy ucznia i preceptora.

Oczywiste jest, że mało który siedmiolatek mógł się równać pod względem erudycji i znajomości łaciny z dziećmi Sapienhów czy Opalińskich. O tym, że taki poziom wiedzy nie był częsty, świadczą choćby sam fakt zanotowania w skrypcie retorycznym tych powinszowań. Była to zatem nie tylko *raritas* ze względu na osobę mówcy, lecz także znakomity przykład do naśladowania dla synów szlacheckich, chcących równać do najlepszych.

* * *

„Imperatyw gratulacyjny” kształtowany był w synach szlacheckich od najmłodszych lat. Z jednej strony o rozwój oratorskich zdolności przyszłych mówców sejmowych dbała szkoła, dając uczniom narzędzia teoretyczne, ale też sposobność publicznych wystąpień; z drugiej zaś te retoryczno-filologiczne założenia programowe idealnie współgrały z potrzebami polskiej szlachty: kulturowymi i politycznymi. Co istotne, szkoła nie była dla chłopców pierwszym i jedynym miejscem nauki popisów oratorskich. Drugim – jak się zdaje, niemal równie ważnym – był dom rodzinny. Jak wynika z przedstawionych tekstów źródłowych, już w okresie edukacji domowej, a zatem, gdy „synaczkowie” mieli po cztery–sześć lat, popisywali się przed rodzicami, składając im wierszowane życzenia bożonarodzeniowe czy imieninowe. We wszystkich tekstach przeznaczonych zarówno dla małych dzieci, jak i dla dorosłych już dziedziców nazwiska dominowało, niezależnie od gatunku mowy, silne przekonanie o gratu-

klas, winno się ono popisywać coraz większą wiedzą. Zachowane wzory retoryczne odzwierciedlają tę tendencję, czego skutkiem jest wrażenie, że główny cel – winszowanie rodzicom – ustępuje niemal całkowicie popisowi erudycyjnemu. Oto jeden z wielu przykładów mów, które miały wzbudzić w rodzicach dumę z wiedzy i elokwencji syna:

[...] Choćbym wezwał Apollina cnego
z głośną arfą, albo też majstra przedniego
muzyki Amfijona, Orfeusza z niemi,
pewnie melodyjnemi instrumenty swemi
tak wielkiego wesela świata nie dodadzą,
choć się nie wiem, na jakie cytary <wy>sadzą
wdzięczno brzmiące. Niech Ganges i Tagus swojemi
płynie po wszystkim świecie choć śczerozłotemi
piaskami, jednakże by nie sprawił takiego
tryumfu, dziś każdemu stworzeniu wdzięcz<z>nego,
jako Chrystus Pan, kiedy się rodzi w betlejemskich
jasełkach, ulubiwszy sobie na padołach ziemskich [...].

Incip. „Przy wesołej Chrystusa dziś narodzonego [...]”. Rkps BN I 6882, k. 107r-v.

lacyjnym obowiązku dziecka wobec ojca i matki. Niedopuszczalne było bowiem, aby „afekt synowski zostawał pod umbrą milczenia”⁵³.

53 Rkps AHWil 135/2-105, k. 125 v.

Małgorzata Trębska

**“Powinny trybut synowskiej miłości”,
or on oratorical duties regarding parents**

Summary

“Powinny trybut synowskiej miłości” is a series of oratorical behaviours a noble son was obliged to practise regarding his closest relatives, especially parents. The art of composing letters, and reciting speech as well as congratulation poems on the occasion of various annual festivals started in the Old-Polish period as early as the boy was a few years old. From that time, a Polish noble child was taught skills that he was to use in his whole life.

The article discusses a rich collection of texts from the 17th and 18th centuries that were to be used as the models for imitation, both for the younger and older noble sons.

Małgorzata Trębska

**« Powinny trybut synowskiej miłości »,
c’est-à-dire sur des obligations oratoires envers les parents**

Résumé

« Powinny trybut synowskiej miłości » est l'ensemble de comportements oratoires que le fils de noblesse était obligés de pratiquer envers ses proches, et surtout ses parents. L'apprentissage des garçons de la composition des lettres et de la récitation des oraisons et des poèmes de circonstances à l'occasion de différentes fêtes cycliques commençait à l'époque de l'ancienne Pologne déjà à l'âge de quelques ans. A partir de ce moment ces compétences étaient inculquées à l'enfant pour qu'il en profite pendant toute la vie.

Dans l'étude l'auteure présente un riche recueil des textes du XVII^e et XVIII^e siècles qui servaient de modèle aux fils, petits et plus grands, de noblesse.